# GAZETTA

## Wielkiego Xięstwa
# POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 162. We Wtorek dnia 14. Lipca. 1840.

## Wiadomości krajowe.

Z Berlina, d. 10. Lipca.

N. Pan dnia dzisiejszego na zamku tutejszym Król. francuzkiemu General-Porucznikowi i Parowi Francyi, Hrabiemu Filipowi Ségur, oraz Xiążęco-Schaumburg-Lippe'skiemu Majorowi i Fliegel-Adjutantowi Funk, prywatne posłuchania dać i z rąk ich pisma Monarchów ich, dotyczące się zejścia ś. p. Króla i wstąpienia na tron J. K. M., przyjąć raczył.

## Wiadomości zagraniczne.

### Rossya.

Z Petersburga, dn. (17. Czerwca) 2. Lipca.

N. Cesarz Jmć przybył w najlepszém zdrowiu w przeszłą Sobotę późnym wieczorem do Peterhoff z podróży do Ems, dokąd J. C. Mość przeprowadzał N. Cesarzowę.

— Przez rozkaz dzienny Cesarski z dnia 5. Czerwca, Rotmistrz pułku Kawalergardów N. Cesarzowéj, J. K. W. Xiążę Alexander Hessen-Darmstadt, podniesiony do rangi Pułkownika.

— Przez Ukazy Cesarskie do Rządzącego Senatu, z dnia 29. Maja, Cywilny Gubernator Orenburski, Rzecz. Radzca Stanu Hiewlicz mianowany takimże Gubernatorem Simbirskim. — Tobolski Cywilny Gubernator Rzecz. Radzca Stanu Tałyzin przeniesiony na takąż posadę do Orenburga.

Reskrypt Cesarski do Generalnego gubernatora Smoleńskiego, Witebskiego i Mohylewskiego, Generał adjutanta Djakow, z dn. 29. Kwietnia 1840: „Piotrze, synu Mikołaja! Odznaczona gorliwością służba wasza, któréj towarzyszyła czynna staranność w powierzonym wam wydziale, dała się w ostatnich czasach poznać skutecznem ukończeniem szczególniéj wam w gubernijach Białoruskich danego poruczenia. — Za ten nowy dowód dokładnego wypełnienia zamysłów Moich, przez który zyskaliście bezsprzeczne prawo do Moich szczególnych względów, Ja uznaję zupełnie odpowiedniem wyrazić Wam zupełne moje zadowolenie, pozostając wam przychylnym."

### Francya.

Z Paryża, dnia 4. Lipca.

Ministeryalny Messager pisze: „Zaszłe pomiędzy członkami tureckiego dywanu odmiany przyłożą się niezawodnie do rychlejszego załatwienia pytania wschodniego. Uczyniony przez Mehmeda Alego krok po odebraniu wiadomości o usunięciu Chosrewa Baszy dowodzi, że dawniejsze jego, aczkolwiek warun-

kowe ofiary, szczeremi były. Z teraźniejszego składu Ministeryum, oczyszczonego z nieprzyjaciół Mehmeda Alego, wnosić można, że wnioski jego przyjmą i słuszne i sprawiedliwe żądania zaspokoją.«

Konstytucyonista rozbiera ważne pytanie o usamowolnieniu Negrów w osadach francuzkich, uchwaloném, jak powiada, przez sam rząd, podczas gdy takowe u osadników na wielki zapewne natrafi opór. O poczynionych tymczasowo w téj mierze środkach powiada wspomniany dziennik: »Trudno zaiste pojąć oburzenie osadników na takowe przyzwoite rozporządzenia. Czyliż są ślepi na to, co się pod ich oczami, jak i w oddaleniu dzieje? Zniesienie niewoli w osadach angielskich tak mocne na naszych własnych osadach zrobiło wrażenie, że w każdém mieszkaniu li tylko o niém rozmawiają. Mała tylko liczba mil morskich odłącza nasze posiadłości od angielskich Antyllów i mimo wszelkiéj troskliwości, z jaką wybrzeży strzegą, zbiegostwo niewolników coraz się bardziéj zagęszcza. Najsurowsze kary nie zdołają podobnym kuszeniom się zapobiedz, a gdyby nawet przy większéj jeszcze czujności zdołano zbiegostwu tamę położyć, wyobrażenia wolności, rojące się po głowach murzynów, mocnoby jednak bezpieczeństwu osadników zagrażały. Z drugiéj strony nie ostygła bynajmniéj gorliwość europejskich zwolenników emancypacyi. W Anglii, Francyi, a nawet w Ameryce znalazła sprawa ludzkości żarliwych obrońców. Rządy zaczynają poznawać, że zniesienie niewolnictwa i utrzymanie ich osad stają się nierozłącznemi pytaniami, i że niebezpieczną byłoby rzeczą odwłóczyć jeszcze usamowolnienie niewolników. Wypadki takowe powinnyby, zdaniem naszém, otworzyć osadnikom oczy i skłonić ich do dobrowolnego przyjęcia zmiany, jakiéj odwrócić nie zdołają. Przy ich pomocy może się usamowolnienie bez wstrząśnienia odbyć; jeżeli się zaś opierać zechcą, będą mogli wprawdzie zapory stawiać, ale wypadek nie mniéj będzie pewny, a oni to wtedy będą cierpiącą częścią. Rząd francuzki zbadał pod tym względem dokładnie uczucia i zdania kraju i nic go od dopełnienia swéj powinności wstrzymać nie potrafi.«

Z dnia 5. Lipca.

Xięstwo Nemours w przyszłym tygodniu do Londynu się udadzą, aby kilka tygodni u Królowéj Wiktoryi przepędzić.

Z Tunisu nadeszły tu listy aż do dnia 14. m. z. Pokolenia, które się z powodu zaprowadzenia monopolu siarki zbuntowały, znowu się poddały. Mimo to Bej téj regencyi, przygotowawszy ogromne uzbrajania do wyprawy swojéj, na czele wojska tuniskiego w pole wyruszył. O celach téj wyprawy nie miano żadnych wiadomości. Cztéry okręty z amunicyą i żywnością wysłano — ale dokąd? to tajemnicą. Niosła pogłoska, że Bej Suzę, Sfax i Gabes zwiedzi, ale wszelkie plany jego niedoścignione.

Dzisiaj rozchodzi się pogłoska, że rząd z Konstantynopola odebrał wiadomość, iż Sułtan propozycye Wicekróla przyjął i Mehmedowi Alemu Syryi całéj ustąpić gotów.

W Dzienniku sporów czytamy: »Traktat handlowy z Anglią, o bliskiém podpisaniu którego donoszono, znowu, jak się zdaje, wątpliwym się staje, ponieważ rząd francuzki w ostatniéj chwili jeszcze o ważne wniósł modyfikacye. Stósownie do obiegających dziś pogłosek zamierza on już i tak wysokie cło od pewnych artykułów znacznie jeszcze podwyższyć.«

Wedle upowszechnionéj wieści, Balmaseda w skutek depeszy telegraficznéj Ministra spraw wewnętrznych, do Paryża przybędzie. Słychać, że się chcą od niego dowiedzieć, jakie środki do dalszego prowadzenia wojny Cabrera jeszcze posiada.

Rząd postanowił, duchownych hiszpańskich, którzyby do Francyi schronić się mieli, podobnie jak urzędników cywilnych, w departamencie Doubs umieścić. Biskupa z Orihueli i 14 księży przeprowadzono już z Perpignan do Besançon.

## Belgia.

Z Bruxelli, dn. 9. Lipca.

Dnia 1. Lipca wprowadzili się znowu Norbertanie do starożytnego opactwa Tongerloo, z którego ich 1797 wypędzono. Klasztor ten założono w XII. wieku.

## Austrya.

Z Wiednia, dn. 5. Lipca.

(*Gaz Powsz. Lipska.*) — W naszéj monarchii wszystko nareszcie przybrałoby postać wieży Babilońskiéj, gdyby rząd na wszelkie petycyje dotyczące się mowy pojedyńczych prowincyi zważać chciał. Jak wiadomo, Stany Węgierskie żądanie swe, aby język Magijarski w królestwie Węgierskiem stał się urzędowym, szczęśliwie przeparły. Tem powodzeniem zachęcone Stany Galicyjskie prośbę do tronu podały, aby język polski podobnie w królestwie Galicyi i Lodomeryi stał się panującym. Już w r. 1817 rzeczone Stany podobną petycyję u stóp tronu ś. p. Franciszka Cesarza złożyły, który też, choćiaż z dość znaczném ograniczeniem, do życzeń wiernych Stanów swoich się przychylił. Wolno bowiem Stanom Galicyjskim w własnych

czynnościach swoich i w interesach z dominiami języka polskiego używać; ale wszelkie korrespondencyje z rządem i akta publiczne muszą być w języku niemieckim albo łacińskim pisane, chociaż i tu tak nazwany »Collaterallext« w języku polskim dołączać nie zabroniono. Do tego więc wyroku ś. p. Cesarza Franciszka, Kanclerz stanu proszące Stany odesłał, oświadczając im, że w tém żadna zmiana zajść nie może, kiedy zaprowadzenie języka polskiego, jako rządowego, z tokiem służby publicznéj żadną miarą pogodzić się nie daje.

## Egipt.

Z Alexandryi, dn. 19. Czerwca.

(*Gaz. Powsz.*) — Powróciwszy Mehmed Ali dnia 14. b. m. z podróży swéj do Kahiry odbytéj, dowiedział się w téj saméj chwili przez francuzki statek przewozowy o ważnéj dla niego wiadomości o zrzuceniu z urzędu Chosrewa Baszy. — Równocześnie otrzymał on powinszowania większéj części dygnitarzy państwa z Konstantynopola, a nawet od Sułtanki Walidy, wynurzające przekonanie, że teraz łatwą będzie rzeczą przywieść do skutku układy między nim a Sułtanem, nawet bez pośrednictwa mocarstw zagranicznych. Dnia 15. b. m. także już w południe odpłynął Tajny Sekretarz Mehmeda Alego, Sami Bej, do Konstantynopola na toskańskim statku parowym „Hadschi Baba“ z poleceniem, aby Portę do rychłego układu skłonić. Statek ten parowy, którego Mehmed Ali głównym jest interessentem, opuścił port niezwłocznie, a tak żaden Konsul o zamiarze Mehmeda Alego nic do Konstantynopola donieść nie mógł. Basza zawiadomił Konsulów o swym zamiarze wysłania Sami Beja do Konstantynopola w celu zawiązania układów; Hrabia Medem odpowiedział mu, iż to do niczego doprowadzić nie może; Panowie Hodges i Laurin ani za, ani przeciw temu nie byli. Podług doszłych Mehmeda Alego wiadomości z Konstantynopola, nie wątpi on już bynajmniéj, że się Porta do życzeń jego przychyli; na ten przypadek więc ma Sami Bej polecenie, aby Sułtanowi syna Ibrahima Baszy na czele 50,000 ludzi na jego rozkazy ofiarował i razem go zapewnił, że równie turecka jak i egipska flota na pierwszy znak Sułtana do Konstantynopola wyruszą. Prócz tego zabrał Sami Bej z sobą 50,000 talarów gotowemi pieniędzmi. Tu przysposabiają wyprawę do Syryi. Ta, złożona z 17 okrętów, zawiezie 12,000 wojska pod rozkazami Abbasa Baszy, wnuka Mehmeda Alego i Gubernatora Kahiry, do Beirutu; ma ona jutro odpłynąć, a Abbas Basza dziś tu z Kahiry spodziewany. Abbas Basza zostawać będzie, podług rozporządzenia dziada swego, pod naczelném dowództwem Solimana Baszy, niezawiśle od Ibrahima Baszy. Nie mogę wierzyć, aby wyprawa ta jedynie miała na celu rozruchy w Syryi, owszem domyślać się należy, że przez to chcą Ibrahimowi Baszy nastręczyć sposobność do niezwłocznego opuszczenia Syryi, w razie gdyby Sułtan pomocy jego w Konstantynopolu zażądał, w czémby nic niepodobnego nie było, gdy sprawy w państwie tureckiém, jak się zdaje, nie najlepiéj stoją, i każdy robi, co mu się podoba. Gdy się Mehmed Ali w Kahirze o nowém powstaniu w Syryi dowiedział, napisał długi list do Emira Beschira, zapytując go się o przyczynę tegoż: „Jeżeli (powiada) powstanie stąd tylko pochodzi, że Ibrahim Basza Druzom broń odebrał, przebaczam im; polega to bowiem jedynie na błędzie; nigdy ja nie rozkazałem synowi memu odbierać na powrot wydaną raz broń Druzom. Jeżeli zaś dla tego rokosz podnoszą, aby należących się prawnie podatków nie płacić, zapewniam was, że ja sam na czele 100,000 ludzi na was uderzę, a na czele 100,000 żołnierza nawet góry wasze za granicę wypłoszę; znacie mię! na każdy przypadek posełam wnuka mego Abbasa Baszę do Syryi; z nim się masz teraz porozumieć.“ Na to odpisał Emir Beschir, że za Druzów ręczy; poddali się oni także. Maronici jednakże jeszcze stoją pod bronią, oblegają Saidę i Beirut i nawet na lazaret ostatniego miasta napadli, dowiedziawszy się, że tam proch i broń złożono. Ale goeleta egipska, dając do nich celnie ognia, odstraszyła ich od przedsięwzięcia. Odpływające do Syryi okręty są po większéj części tureckie fregaty, na których 3cią część osady zostawiono, a dwie trzecie Egipcyanami uzupełniono. Osman Bej, turecki kapitan okrętowy, dowodzi tą eskadrą.

Nowsze, z Malty i Alexandryi nadeszłe i w gazetach francuzkich umieszczone wiadomości, nic jeszcze nie wspominają o zdobyciu Beirutu przez Druzów i Maronitów. — Trzeba więc jeszcze czekać na potwierdzenie téj wiadomości.

Semaphore de Marseille donosi z Alexandryi pod dniem 20. Czerwca sprzecznie z innemi wiadomościami: »Sami Bej, Tajny Sekretarz Mehmeda Alego, odpłynął dnia 16. na toskańskim statku przewozowym „Hadschi Baba“ z depeszami Wicekróla do Konstantynopola. Mehmed Ali przedstawia Sułtanowi trzech wyższych oficerów morskich, z pomiędzy których jednego ma wybrać do odprowadzenia floty tureckiéj do Konstantynopola. — Tymi oficerami są: Said Bej, syn Wicekróla, Mustafa Basza, mianowany niedawno temu

Admiralem, i Mehmed Fevzi Kapudan Basza, który flotę do Egiptu przyprowadził. Ostatni z nich otrzymał list od Sułtanki Walidy téj treści, że kroku tego już za zdradę nie poczytują, tylko za kombinacyą, jaką on w interessie państwa za dogodną poczytywał.

## Rozmaite wiadomości.

(*Z Gaz. Poran.*) — Wolf. Obraz z 1798. r. przez K. W. Wojcickiego. (*Dalszy ciąg.*) — Wkrótce przeto Rojnik odbiera wiadomości, iż o dwie mile w samotnéj karczmie, a pobliskiéj lasa, będzie Wolf obiadował: przyjedzie na siwym koniu, a lisia kurtka i czapka z barankiem, odróżni go łatwo od innych. A więc łowy poczęto, bo zwierz wytropiony. W samotnéj karczmie, siedział za stołem silnéj budowy ciała człowiek, w lisiéj kurcie, w czapce baraniéj i siwy koń zhasany i okryty pianą, stał w stajni przy żłobie, pełnym gołego owsa. Rysy twarzy pociągłe, płeć śniada, oczy czarne i włosy krucze, co wypływały z pod czapki, zdradzały w nim pochodzenie wschodnie. Choć broni nie miał przy sobie widocznéj, kto się dobrze wpatrzył, ujrzał z pod kurty rękojeść bogato ozdobną pistoletu lub noża. W olstrach przy siodle, spoczywało dwie pary pistoletów. Zaledwie zaczął wina popijać, gdy usłyszał zdala piosnkę. Nastawił ucha, pieśń coraz brzmi wyraźniéj, rozróżnia w niéj dwa głosy, to go niepokoi. Nareszcie roztwierają się drzwi karczmy i więcéj się wtacza niż wchodzi dwóch pijaków już dobrze podciętych. Widok ich rozchmurzył posępne czoło, zmierzył okiem i pomiarkował że im podoła. Usiadł więc spokojnie i spożywał obiad. Przy końcu swéj uczty skromnéj słyszy znowu piosnkę. »Trzeci«, pomruknął i wstaje nagle, rzuca talara na stół. Pijacy zdawali się trzeźwi zupełnie, powstawali także. Wtedy Wolf posuwa się do drzwi, kiedy w nich nagle okazuje się Rojnik podpiły. Przybył za późno, a przeto nie udaje więcéj pijanego, ale rzuca się na Wolfa, dwaj jego towarzysze chwytają go w poły. Oskoczony nagle, zręczny i silny trząsał trzema, powalił na ziemię, doskoczył konia i już za karczmą. Rojnik nie tracił czasu, porywa za sztuciec, co go wchodząc zostawił przy drzwiach chcąc żywcem pochwycić zbójcę, mierzy za uciekającym, a za strzałem Wolf uczuł, że krwią własną broczy konia. Dopadłszy lasu, zeskakuje z siodła i piechotą uchodzi. Złapali konia, a smutni z zawiedzionego celu wyprawy, wrócili do dworu szlachcica, ukazując lichą zdobycz. Pan Starosta wychodził z lasu z ulubionym wyżłem, kiedy ujrzał pędzącego na siwym koniu człowieka. Farbował mocno, jak wyrażał się późniéj językiem myśliwskim, co znaczyło że był krwią zbroczony i utamować jéj nie mógł. Widział jak z sunął się z konia i słabą ręką, bił go, ażeby odpędzić go od siebie, jakoż koń rozhukany, poleciał w drugą stronę lasu. Ranny biegł prędko, ale wkrótce siły go opuściły, upadł prawie przy nogach zdziwionego Starosty błagając o ratunek. Poczciwy ziemianin, podarł dwie własne chustki, okręcił rany, dał z torby borsuczéj wódki anyżówki, a wspierając kroki osłabione, prowadził w głąb' co raz lasu, gdzie nieznajomy wskazywał. Lubo krwi dużo utracił, gdy się jednakże wśród gęstwiny znajoméj ujrzał, stanął, nieco spoczął i nagle tak silnie świsnął nad uchem Starosty, że ten przestraszony wypuścił strzelbę z ręku, a wyżeł podskoczył i zawył. Na to hasło, po krótkiéj chwili, świśnięcie równie silne odpowiedziało i raptem stanęło trzech dobrze uzbrojonych ludzi, którym złe z oczu patrzało, co drżeniem dobrego nabawiło Starostę. Ranny coś im powiedział na ucho, dwóch go wzięło pod ręce, trzeci przed Starostą stanął. »Dziękuję ci dobry panie! wyrzekł wtedy, niech ci Bóg nagrodzi. Mój towarzysz wyprowadzi cię na drogę.« I ścisnął za rękę ziemianina, który z rozczulenia miał łez pełne oczy. Przewodnik dany, długo z nim krążył zaczem trafili na gościniec, wtedy zdjął kapelusz, na znak pożegnania. — Powiedz mi mój przyjacielu, co to za człowiek któremu małą oddałem usługę? — Jest to Wolf! Starosta odskoczył z przestrachem, przeżegnał się z podziwienia. Obejrzy się w około, nie ma nikogo, wziąwszy więc nogi za pas, przybiegł do domu zmęczony: na samym progu pośliznął się mocno, uderzył głową o ścianę, co wróżyło jakieś złe. Nad wieczorem, nieszczęsny prognostyk ziścił się co do słowa, ujrzał bowiem niespodzianie owo złe, bo razem wchodzące do swojéj sypialni papugę i żonę; z szczęśliwym powrotem z miasta do domu. Zamarła mu w ustach już wyglądająca piosnka: »Ongi z Jagusią swoją w gaiku«, którą tylko miał zanucić wracając do wesołości, po przestrachu rannym. — A cóż Wasze panie mężu? nie słyszałeś że zajeżdżamy, ani wybiegłeś na ganek? — Kochanciu, odrzekł z stulonemi uszyma dobry ziemianin, nie słyszałem, nie słyszałem, bo to strach ma duże oczy. — Jaki strach? zapytała przestraszona małżonka oglądając w około alkowę z bojaźnią. — Tak, strach i wielki! widziałem Wolfa rozbójnika. (*Dokoń. nast.*)

Dojne krowy Żuławskie są do sprzedania na tamie u JP. Ramke.